Opłata uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 groszy.

ZIEMIA PODHALAŃSKA

MIESIĘCZNIK

Rok I. Lipiec 1936. Nr. 1.

✚

✚ ✚

Od dłuższego czasu odczuwaliśmy wszyscy dotkliwy brak stałej placówki publicystycznej, którąby była trwałym a mocnym łącznikiem między poszczególnemi ogniskami zorganizowanej pracy dla lepszej przyszłości naszej rodnej ziemi, Podhala. Biadaliśmy nad tem, odbywaliśmy różne narady, snuliśmy plany. Wreszcie z inicjatywy grona Podhalan powstał miesięcznik p. t. „Ziemia Podhalańska".

Mówimy wyraźnie — miesięcznik. A więc przez to samo już i charakter pisma będzie inny od tygodników. Może ten miesięcznik mniej będzie odzwierciedlał bieżące, mało ważne wydarzenia, więcej zaś użyczy miejsca rozważaniom i pogłębianiu ideologji regjonalnej, oddanej na Podhalu stale i niezmiennie w służbę Narodu i Państwa. Pozostawiamy więc wolne miejsce dla tygodników czy dwutygodników lokalnych. Daj Boże, aby ich było jak najwięcej. Niech ludziska czytają i niech też mają swobodny wybór w tem, co chcą czytać.

„Ziemia Podhalańska", choćby ze względu na szczupłość środków, a więc i skromną objętość — nie będzie mogła zaspokoić wszystkich duchowych potrzeb i ambicji Czytelnika na Szerokiem Podhalu. Lecz nie jest to jej zadaniem. Zadaniem „Ziemi Podhalańskiej" jest stale wskazywać na konieczność zespalania i jednoczenia wysiłków, zmierzających do podniesienia kulturalnego i gospodarczego Podhala. I nietylko to. Chcemy na tym kresowym rejonie Rzeczypospolitej pogłębić świadomość narodową — pogłębić świadomość doniosłej służby, jaką ta piękna i zdobywcza ziemia winna jak zawsze i nadal wiernie spełniać.

Czy podołamy temu zadaniu? Choćby w skromnym zakresie? Zależy to w znacznej mierze od szczerej współpracy wszystkich naszych Czytelników i tych zespołów podhalańskich, które — jak np. Ogniska Związku Podhalan — w tej szczerej współpracy kiedyś przodowały.

Redakcja „ZIEMI PODHALAŃSKIEJ"

Zasięg góralszczyzny

UWAGI OGÓLNE.

Niemal od pierwszych chwil powstania regjonalizmu podhalańskiego wyłaniała się sprawa ściślejszego oznaczenia granic tej ziemi. Chodziło głównie o liczebne ujęcie ludności góralskiej. Orkan szacował ją na pół miljona, przyjmując jako zasadę, odrębność stroju, zwłaszcza portek. Inni opierali się na wspólnocie gwary, temperamentu i t. d. co w rezultacie utrudniało rozwiązanie samego zagadnienia.

Poieważ omawiana kwestja pozostaje ciągle aktualną, zajmiemy się jej rozwiązaniem, na szerszej płaszczyźnie historycznej.

Najpierw kilka słów wyjaśnienia, co to jest Podhale. Nazwą tą określamy małą część góralszczyzny, położoną pod halami czyli Tatrami. Słowo „hala“ oznacza pustkę, golizną czyli pastwiska górskie ponad górną granicą lasów. Stąd Podhale obejmuje w ścisłem znaczeniu pas ziemi od podnóża Gorców do Tatr i od Spisza po Orawę włącznie. Zastosowanie nazwy Podhala do Żywieczyzny lub Sądeczyzny niema żadnego uzasadnienia. Natomiast powinniśmy mówić o góralszczyźnie żywieckiej względnie babiogórskiej, sądeckiej, pieninskiej, łemkowskiej i t. d. Nasuwa się pytanie, jak wielką jest góralszczyzna w znaczeniu tutaj podanem. Mamy szereg wskazówek, które nam to objaśniają.

Wiadomo mianowicie, że osadnictwo ziemi krakowskiej rozwijało się w średniowieczu głównie na nizinach oraz na Podgórzu Karpat nie zapuszczając się w lasy ani pustki górskie, z wyjątkiem obszerniejszych dolin rzecznych. Za punkty graniczne pierwotnego osadnictwa uznajemy osady o nazwach Stróże, istniejące w dolinie Soły, Skawy i Raby, będące niegdyś placówkami strażniczemi między ziemią krakowską a górami karpackiemi. Jeśli połączymy na mapie te punkty ze sobą, otrzymamy linję, odgraniczającą góralszczyznę od dolin. Biegnie ona na południe od Wadowic, powyżej Kalwarji oraz poza Myślenicami, schodząc do doliny sądeckiej. Na poparcie naszych wywodów można przytoczyć opisy dawnych podróżników do Tatr, którzy zgodnie stwierdzają, że od Myślenic zaczyna się kraina góralska. Tak było do drugiej połowy wieku ubiegłego. Prawda, że nowsze czasy zmniejszyły ten stan posiadania, niwelując górali niemal aż do linji kolejowej Żywiec — Nowy Sącz, niemniej jednak pod pokrywą nabytej kultury materjalnej odnajdziemy u nich jeszcze sporo cech i właściwości, charakteryzujących „naród“ góralski.

Powyższe uwagi nie wyczerpują całości omawianego zagadnienia, mając na celu jedynie myśl przewodnią przy ustalaniu granic ziemi podhalańskiej oraz góralskiej. Przy sposobności omówimy szerzej niektóre kwestje, zwłaszcza pokrewieństwo szczepów górskich na terenie naszej Rzplitej.

Dr. Ludwik Wyrostek.

Kilka uwag o naszym ruchu podhalańskim

W maju tego roku minęło już sześć lat od tej chwili, kiedy na zawsze przestało bić serce Władysława Orkana, umiłowanego Gazdy Podhala, Dumaca z Poręby Wielkiej. Pominął Orkan, a żywy pozostał i nadal między nami Duch jego gazduje, do głębi naszych przeżyć sięga, coraz więcej serc w posiadanie swe obejmuje. Pominął Orkan już przed sześciu rokami, a przecie wciąż widzimy przed sobą jego czarne, w dal i w głąb sięgające oczy, które nieraz jakby głośno pytały: Jakże tam wy starsi i wy młodzi w tej naskiej Gromadzie Podhalańskiej gazdujecie? I wtedy oczy te targają sumieniem bardziej czujących i bardziej myślących...

Orkan bowiem dla nas to nietylko wielki talent pisarski, nietylko samorodny artysta. Orkan jest dla nas czemś więcej. Oto od samego początku, jakeśmy się zaczęli rachować między sobą i w Gromadę łączyć, Orkan był z nami. On pobudził w nas to, co możnaby nazwać „sumieniem serca", które odezwało się u wszystkich Podhalan i dało hasło łączności na gruncie plemiennej spólnoty.

To hasło przed wojną jeszcze budziło drzemiące siły ludu, przywodząc na jaw czasy minionej ślebody. Budziły się zastępy śpiących rycerzy...

W r. 1911 odbył się już I Zjazd Podhalan z okazji jubileuszu Kazimierza Tetmajera. Nie jest to przypadek, ale naturalna łączność, że synowie góralscy zjechali się po raz pierwszy właśnie wówczas, kiedy wielki twórca „Skalnego Podhala" swój jubileusz obchodził. Następne zjazdy miały szeroki zasięg programowy zwłaszcza, że był to czas (1912 i 1913 r.), kiedy zbliżały się ważne wydarzenia. Na spotkanie ich szło Podhale — ziemia poprzez wyczucie dumy przeszłości i bogactwa własnej tradycji. I gdy rozległo się hasło: „Już czas!", wszystko, co na Podhalu było bardziej orle, spadło z zapałem w doliny. Około 2 tysiące chłopców, wyćwiczonych w „Drużynach Podhalańskich" przy polskiej komendzie, poszło na apel w Legjony. Zaciągnął się do Legjonów i Władysław Orkan.

„Idziemy se dołu, ej, dołu
ku dolinie,
zodno nasa kulka wraha
nie ominie."

Po latach wojny, w odrodzonej Polsce, ruch podhalański oparł się na statucie i oblekł się w formy organizacyjne „Związku Podhalan". Dzisiejsze coroczne Zjazdy Podhalan są równocześnie walnemi zebraniami Związku, który skupia w sobie zarówno inteligentów-Podhalan, jak i braci gazdujących na wsi. Niema między nami różnic, bo opieramy się na zasadzie: „Najważniejsze nas łączy, drobne dzieli". O ile w początkach uświadamialiśmy się między sobą i szukali kierunku, jak i którędy iść, o tyle dziś w idei swej jesteśmy już ugruntowani. I znów podwaliny pod gmach naszej ideologji kładł Władysław Orkan. On na każdym prawie zjeździe rzucał płomienne hasła, dawał wskazania, jak wspólnym czy-

nem możemy Ziemię swą dźwignąć wyżej.

Hasła płomienne Orkana nie szły w pustkę. Po dziedzinach góralskich zajaśniały wnet „Ogniska“ Związku Podhalan i dziś mamy ich już znaczną ilość. Płomień idei ogarnął nietylko wieś. Wszędzie, gdziekolwiek znalazła się garść czujących synów góralskich, zakładano „Ogniska“, by na pospólnych posiadach dać upust tęsknocie za rodną ziemią, by w gromadzie radzić nad potrzebami tych, co w trudzie na skałkami uprawnej roli gazdują. Mamy te „Ogniska“ w Krakowie, Warszawie, Toruniu, Nowym Sączu, Zakopanem, Rabce, w Horochowie na Wołyniu i t. d. (W Nowym Targu — zdawałoby się nie do wiary — „Ogniska“ nie było i niema!) Natomiast dumni jesteśmy, że w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Kanadzie Związek Podhalan istnieje i rzetelnie pracuje. To nasi Bracia, których bieda wygnała w świat za chlebem, w których zbudziło się owo „sumienie serca“ i tam za morzami parci tęsknotą zrzeszyli się w plemienny Związek. Nie zginęli w bezbarwnej masie, nie stali się groszo-światowcami, ba ostali sobą. Pożytek to serdeczny i dla nich i dla Podhala i dla całej Polski.

Ruch bowiem regjonalny to ideja odrodzeńcza ziem, która kiedyś stać si może główną podwaliną pracy państwowej. Ruch nasz po tej linji idzie od początku. Bieg życia wnosi w program naszej pracy coraz to nowe potrzeby i zagadnienia, które w miarę sił i możności staramy się realizować. Jako synowie Podhala zawsze przeciwstawiamy się wszelkim dążeniom, któreby niwelowały wartości rasy góralskiej i zohydzały klasyczne piękno naszej wysokiej doliny. Chcemy i będziemy bronić swojszczyznę przed zalewem tandetnej „cywilizacji“, która brudną nieraz falą uderza na wieś i z rzeźbionych charakterów czyni dusze nijakie, z gazdów o bogatym wyrazie masę bezojczyźnianą, mało interesującą. Oto podstawy naszej pracy, na które wielki nacisk kładł zawsze w swoich dla braci góralskiej wskazaniach Władysław Orkan.

Czy pracy tej podołamy? Śmierć Orkana zahamowała — niestety — jej rozwój. Jesteśmy jakby zawieszeni w próżni, nie wiedząc czem i w co uderzyć. Trzymają nas w tej próżni czasem trudniejsze problemy, a częściej bardzo małostkowe tarcia, które uniemożliwiają wypracowanie przez wzajemne i szczere przemyślenie dostosowanego do potrzeb i dzisiejszych warunków programu. A przecież jeśli sami tego nie zrobimy, to nie zrobi nikt inny. Orkana już niema, a pracy bardzo pożytecznej jest przed nami dość. Trzebaby nareszcie jakoś do niej podejść, by wpatrujące się w nas przemądre oczy Orkana nie były tak smutne i nie targały tak często sumieniem, byśmy na tych oczu głośne wołanie mogli śmiało odpowiedzieć: My som jest!

Od nas to przecie zależy i tylko od nas, jeśli się nie mamy przeodmienić w ceprów... choćby nawet podhalańskich.

Antoni Zachemski.

O przyszłość gospodarczą Podhala

Głos wychowanka Podhalańskiej Szkoły Rolniczej w Nowym Targu

Powiatowa Wysokogórska Szkoła Rolnicza w Nowym Targu, zawdzięczająca swoje powstanie ludziom naprawdę rozumiejącym interesy i położenie gospodarcze tego skalistego Podhala i mającym na celu jedynie dobro jego, wypuściła dn. 5.IV.1936 r. pierwszych wychowanków, którzy mają stanowić te pierwsze stałe kadry bojowników, wykuwających po przez podniesienie wiedzy czysto fachowej rolniczej oświaty i kultury naszej wsi podhalańskiej, drogę do lepszego jutra. W pracy tej ciężkiej i wymagającej silnej woli i zapału młodzieńczego i niezrażania się niczem, potrzebna im jest silna i pewna broń, którą jest: ich własna wiedza fachowa rolnicza, nabyta w szkole, taktyka, czyli umiejętność posługiwania się tą wiedzą, solidarność i ścisła jedność działania, którą im daje ich własna organizacja pod nazwą „Ognisko Absolwentów", w oparciu o Szkołę, jako główną ostoję wiedzy rolniczej, a w łączności z innemi jednostkami i organizacjami (OTR, Związek Podhalan i inne) mającemi ten sam cel, Ognisko wychowanków szkoły ma przygotować dla swoich członków na walnych zebraniach wspólne wytyczne w pracy dla Podhala na polu oświatowo-kulturalnem, a szczególnie gospodarczem.

Podhale jest pod tym względem niezmiernie zaniedbane i wymaga wiele pracy ,ażeby mogło stanąć na odpowiednim poziomie. Rolnictwo, główne zajęcie Podhalan, stoi bardzo nisko i daje bardzo małe źródła dochodu a to spowodu:

1-o) nieodpowiedniej i nieracjonalnej gospodarki rolnej, hołdującej dawnemu ekstenzywnemu (działkowskiemu) systemowi gospodarzenia, a na takie marnowanie ziemi można sobie było pozwolić tylko wtedy, kiedy tej ziemi każdy miał podostatkiem, ale nie dzisiaj, kiedy własność rolna gospodarzy szalenie się skurczyła. Mylna ta gospodarka spowodowana jest ciemnotą i brakiem wiedzy rolniczej, a z drugiej strony niemocą i brakiem wiary w swoje siły oraz biernem oczekiwaniem, z założonemi rękami, na jakąś obcą pomoc zbawczą.

Jednak jasnem jest, że bez silnej i intensywnej pracy ze strony naszej, mimo chęci dopomożenia nam ze strony Rządu, poprawa nastąpić nie może.

2-o) Mała dochodowość w rolnictwie wypływa nietylko ze złej uprawy ziemi, lecz i z nieodpowiedniego nastawienia w kierunku uprawy zbóż, które plonują słabo, a to ze względów klimatycznych, sprzyjających więcej rozwojowi łąk i wzorowych górskich pastwisk, a temsamem zaprowadzeniu gospodarki, opartej na hodowli bydła mlecznego, z czem ściśle znów łączy się zakładanie spółdzielni mleczarskich i serowarni.

Dalej należałoby zwrócić uwagę na takie gałęzie rolnictwa, które przy większej trosce i uprawie dałyby duże dochody, ze względu na wysoce na Podhalu rozwinięty przemysł letnis-

kowy. Mam tu na uwadze sadownictwo ze specjalnemi odmianami drzew owocowych, pszczelarstwo i częściowo warzywnictwo.

3-o) Trzecią i to można powiedzieć najważniejszą przyczyną, jakby kołem hamującym rozwój rolnictwa na Podhalu, to ogólna bieda i zastój we wszystkich dziedzinach pracy, powodujący małą możliwość i niskie ceny, przez co słaby dochód (kapitał), który jest główną machiną w rozwoju wszelkich poczynań. Ten stan rzeczy dałoby się w znacznej mierze usunąć przez zakładanie sieci organizacji spółdzielczych. A więc największą bolączką na wsi podhalańskiej jest nieracjonalna i nie we właściwym kierunku prowadzona gospodarka i brak organizacji rolniczych zawodowych i spółdzielni. Usuwanie tych bolączek przez podniesienie i zmianę kierunku w rolnictwie oraz zakładanie organizacji o podobnych celach, jest właśnie zadaniem absolwentów Szkoły Rolniczej.

Pierwszym krokiem absolwentów (wychowanków) na tej niwie pracy będzie urządzanie wedle możności odpowiednio własnego gospodarstwa, przez stosowną uprawą roli dobór roślin z małym nakładem kapitału, zakładanie zbiornika na gnojówkę, na co znów można dostać subwencję, tak aby skutki w przedsięwziętych poczynaniach były widoczne, gdyż te dopiero widoczne oznaki pociągną innych do naśladowania. Uczyć, pokazywać i służyć radą — oto cel absolwenta.

Równocześnie musimy dążyć do rozszerzenia oświaty rolniczej na szerszej platformie przez zakładanie organizacji rolniczych i innych, które poza wychowaniem obywatelskiem szerzą oświatę rolniczą, jak Przysposobienie Rolnicze przy Związku Strzeleckim i Związek Podhalan (Związek Podhalan szczególnie, ze względu na to, że pielęgnuje naszą kulturę regjonalną) Kółka Rolnicze, mające za zadanie pośredniczenia przy wspólnym zakupie niezbędnych dla rolnika rzeczy, a częściowo w zbycie produktów rolnych.

Praca czeka nas żmudna. Jeżeli weźmiemy się do niej szczerze z myślą o osiągnięciu wytkniętego celu, to możemy być pewni rezultatów i zupełnej zmiany na lepsze doli naszego Podhala.

Stanisław Parzygnat (Stare Bystre)
Prezes „Ogniska Absolwentów“
Szkoły Rolniczej w Nowym Targu.

WSZYSTKIE OGNISKA ZWIĄZKU PODHALAN, WSZYSTKIE GROMADY I GMINY, WSZYSTKIE ORGANIZACJE KULTURALNE I GOSPODARCZE NA SZEROKIEM PODHALU, POWINNY CZYTAĆ I PRENUMEROWAĆ „ZIEMIĘ PODHALAŃSKĄ”.

Nie tak to dawno

W r. 1881, a więc przed 55 laty ukazało się w lwowskiej „Gazecie Wiejskiej" sześć artykułów pt. „Listy z Podhala Tatrzańskiego". Autorem ich był Szymon Bitwa. Listy te ukazały się następnie w osobnej broszurze, a cały dochód z rozprzedaży książeczki był przeznaczony „na pomnożenie funduszu gimnazjalnego w Nowym Targu". Co więcej — książeczka była poświęcona przez autora — na znak głębokiej czci — „Wielebnemu Księdzu Janowi Kantemu Misiowi, proboszczowi w Odrowążu, seniorowi duchowieństwa w Nowotarszczyźnie i protektorowi sprawy utworzenia gimnazjum w Nowym Targu."

W sześciu tych listach Szymon Bitwa opisuje ziemię, zamożność ludu wiejskiego, stan oświaty, szkolnictwo, wspomina o Towarzystwie Tatrzańskiem i szkole „snycerskiej" w Zakopanem, a na zakończenie mówi „jeszcze nieco o ludzie i ziemi".

Opisując w pierwszym liście uroki ziemi podhalańskiej, dodaje, że „podróżnicy niecierpliwi zobaczenia pięknych Tatr, w nie tylko patrzą, zapominając o ludziach, którzy te góry i ten kraj ożywiają." Zadanie autora jest inne. On mówi o ludziach i ich pracy. I pisze: „Podhalanin prawdziwie w pocie czoła pracować musi około swej roli kamienistej, do której często ledwie przystąpić może; musi on niezliczoną moc kamieni wybierać i wyrzucać z zagona, na to, aby po dalszem obrobieniu i zasianiu zebrać w jesieni garść owsa, tyle, aby go starczyło na moskale... Moskal i kwaśnica, a rzadko kiedy kapusta, to całe pożywienie górala nowotarskiego — prawdziwie nędzne pożywienie. A jednakże jak on kocha ziemię swoich ojców!"

Zakochany po uszy w Podhalu i góralach, autor nazywa naszych ojców i dziadków mimo wszystko „najzamożniejszymi" i „najszczęśliwszymi" na całej polskiej ziemi.

„Podhalanin bowiem — pisze autor w drugim liście — obdarzony naturalnym rozumem i sprytem, gdy zrobi swoje około roli, bydła i owiec, tych głównych źródeł dochodu, bierze się do handlu. Nie pogardza niczem. Dobre ma własnego wyrobu sukno góralskie, dobre ma krypcie, dobre naczynia drewniane, wreszcie chociażby zajęcze skórki. On handluje solą, drzewem, wszystkiem. On furmani — a lepszych furmanów nie widziałem. Inny umie rzemiosła. Znam jednego włościanina, który jest szewcem, tokarzem i zegarmistrzem. Nie szył mi on butów ani toczył — ale naprawił mi bardzo dobrze taki zegar, któremu zegarmistrze w miastach nie mogli dać rady."

Dalej opowiada Bitwa, jak Podhalanie zarabiają „znacznie" przemysłem i drobnym handlem." Głównie zaś — pisze — trudni się lud tutejszy hodowlą i handlem koni, bydła rogatego, owiec i świń. Na to odbywają się częste i wielkie jarmarki w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i Chochołowie. Konie tutejsze są bardzo poszukiwane dla siły i wytrwałości — zakupują ich wiele pruscy handlarze." Dalej wspomina, zresztą

powierzchownie, o stosunkach rolnych, cenach ziemi, o tem, jak gazdowie z Krauszowa, Ludzimierza i Rogoźnika zakupili grunta obszarów dworskich i dodaje, że „są i gospodarze, którzy sami dla siebie zakupują dobra“. „I tak właścicielem (dziedzicem) Harklowy, Knurowa i Szlembarku jest włościanin noszący cuchę (gunię) i kożuszek góralski.“ Chwali wreszcie a myślimy, że i przechwala trochę zapobiegliwość, zmysł oszczędności i... wstrzemięźliwość podhalańską od gorzałczyska. No — przyświadcza i przyświadcza.

Ciekawe rzeczy notuje Bitwa w rozdziale, poświęconym oświacie. Pisze on, że „ludzie tutaj garną się do oświaty“, a na dowód tego przytacza, że z powiatu nowotarskiego było wtedy żyjących około 100 księży, kilku wysokich urzędników sądowych, oficerów, doktorów itd., synów gazdowskich. Ale szkolnictwo na Podhalu było bardzo ubogie.

W Nowym Targu, stolicy Podhala, liczącej wówczas okrągło 5000 mieszkańców, była jedna czteroklasowa i jedna żeńska dwuklasowa szkoła. Miasteczko Czarny Dunajec, liczące 3000 mieszkańców, a wysyłające z okolicznemi gminami najwięcej uczniów do szkół średnich, wcale nie miało szkoły etatowej. W całym powiecie było 11 jednoklasowych etatowych szkółek wiejskich, a do tego zazwyczaj kilka posad nauczycielskich było nieobsadzonych. W istniejących szkółkach panowało stale przepełnienie.

Autor opisuje dalej zabiegi powiatu nowotarskiego o utworzenie w Nowym Targu gimnazjum. W r. 1881 było na ten cel zebranych — obok świadczeń gminy i powiatu — 2000 reńskich. Wspaniały datek — jak pisze Bitwa — bo wynoszący 300 zł., dał na ten cel ks. Jan K. Miś, Podhalanin, proboszcz w Odrowążu.

Zamykając broszurkę, Bitwa stwierdza, że „prawie wszystko tu dobre“. Notuje, że kradzieże są tutaj rzadkością, a sąd nowotarski z złodziejami nie ma wiele kłopotu. Natomiast na drzewo i paszę — górale się łakomią.

„Wspomniawszy o lasach — kończy Bitwa — muszę wyrazić żal, że ta ozdoba i źródło dobrobytu Podhala tatrzańskiego bywa marnotrawioną i niszczoną, z czego zagraża w przyszłości wielka klęska. Szczególnie cierpią obszerne lasy tatrzańskie, należące do obszaru dworskiego w Zakopanem, będące w rękach pruskich spekulantów. Dwie fabryki parowe i kilka tartaków wodnych przerabiają drzewo na różny materjał, zjadają do reszty lasy, już oddawna nad miarę trzebione. Wdała się w toż już władza rządowa, i zapewne zarządzi ochronę lasów. Żal nam, wielki żal za lasami tatrzańskiemi, bez nich nasze piękne góry smutnie i biednie będą w świat patrzały, jak bez odzienia zziębnięte sieroty.“

55 lat temu! Niedawno! A jednak o niektórych rzeczach mówimy dziś i piszemy podobnie, jak wówczas. Obraz Podhala, dany nam przez Bitwę, może zanadto pomalowany — z dobrego serca — na różowo, ale przebija z niego i zwykła, codzienna, ówczesna rzeczywistość. Niedawne czasy — a zmiany pod wielu względami ogromne. Warto o nich pomyśleć, a może i napisać jeszcze.

Stryk.

O Słowacji i Słowakach

Gdy z podniebnych Tatr zejdziemy ku południowi, na południową ich stronę, znajdziemy tam, poza linją zamieszkałych przez bogatą burżuazję letnisk, wsi i osiedla, w których mieszka tak samo lud góralski ubrany w kłobuki i białe „bukowe" portki, mówiący pokrewnym do naszego językiem słowiańskim. To Słowacy, nasi południowi pobratymcy.

A gdy Słowackim krajem zaczniemy zstępować w dół dolinami pięknych rzek, to długo, długo krajobraz nam się nie zmieni, jak i nie zmieni się wygląd czy strój ludności. Albowiem cała prawie Słowacja jest krainą górzystą i wszyscy prawie Słowacy — za wyjątkiem mieszkańców południowych kresów — są góralami.

Od wieków, od kiedy upadło wielkie słowiańskie państwo wielkomorawskie, a potem rozebrane zostało wielkie państwo Chrobrego, do którego wchodziła i Słowacja — należała ona do państwa węgierskiego. Rządzili węgierscy urzędnicy i panowie słowackim ludem, który zachowywał swoją mowę i kulturę, ale czasem burzył się przeciw ciemięzcom i pod wodzą swych przywódców jak Juro Janosik z Terchowej sprawiał węgierskim pankom srogie niespodzianki.

Ale uświadomienie narodowe było słabe. Miasta były węgierskie lub niemieckie i tylko lud pielęgnował swoją mowę; z niego, z ludu tylko też mogło przyjść odrodzenie. I przyszło wreszcie z początkiem XIX w. Na jego czele stało trzech ludzi, których imiona każdy Słowak ze czcią wspomina: Sztur, Hodża, Hurban. W r. 1848 ruszyły obudzone przez nich pierwsze zastępy słowackich ochotników do walki o wolność. Niestety ten pierwszy słowacki poryw zbrojny został stłumiony i walka Słowaków, przez zdradę Austrji, spełzła na niczem. Wszakże przyszedł potem okres względnej swobody, z której korzystali Słowacy, zakładając liczne „spolki" (stowarzyszenia) kulturalne, gospodarcze, oświatowe, organizowali się, stworzyli „Maticę" (najwyższą organizację kulturalno-oświatową), a w r. 1861 na zgromadzeniu w Świętym Marcinie Turczańskim domagali się autonomji; rozwijali też literaturę i naukę.

Ale potem przyszła fala represyj, ucisku i prześladowań. Madziarzy chcieli zniszczyć istnienie narodu słowackiego; węgierski minister Oświaty hrabia Tisza zaprzeczał wogóle istnieniu takiego narodu. Ale i ten ciężki okres przetrwali Słowacy — nieraz ofiarę z krwi i życia dając, jak to było choćby w Czerniowej.

Na dowód żywotności narodu rozwijała się wspaniale literatura, a takie imiona jak Hwiedosław, Hurban-Wajanski, Kalinczak, potem Kukuczin to trwałe pozycje w dziejach słowiańskiej literatury.

Po wojnie po upadku Austrji weszli Słowacy w skład republiki czechosłowackiej. Jeszcze w czasie wojny zawarli w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej umowę, w której Czesi obiecywali im w przyszłem wspólnem państwie rozległy samorząd, i swobody. Tych postulatów Czesi nie spełnili, zapełnili Słowację

swemi urzędnikami, narzucali im swój język, a sprzeciwiającego się temu słowackiego przywódcę ks. Hlinkę nawet więzili. Dopiero w r. 1928 otrzymali Słowacy pewne prawa, część samorządu, własnego prezydenta krajowego. Nie mogło to jednak wystarczać Słowakom i duży ich odłam prowadził walkę o swoje prawa w republice w dalszym ciągu.

Nie zapominajmy, że kryzys dotknął Słowację bardzo dotkliwie. Ongiś wszelką nadwyżkę ludności pochłaniała emigracja, pochłaniały fabryki budapeszteńskie. Na samej Słowacji kwitnął przemysł. Dziś przemysł zamarł, emigracja zamknięta, fabryki czeskie nie wchłaniają elementu wiejskiego bezrobotnego.

Chłop słowacki jest twardy, bo to przecież też góral, a niejeden to już i kawał świata widział i zwiedził, i w „Hameryce“ był i jako druciarz do Rosji chodził. Daje więc sobie jakoś radę, zaciska zęby, próbuje oprzeć się nędzy, walczy o poprawę bytu swej klasy.

Słowacy walczą więc nietylko o te prawa przyznane im w umowie z 1918 r., które im się słusznie należą — walczą o lepszą przyszłość swego narodu, o wzmożenie jego siły gospodarczej, o jego przebudowę społeczną gospodarczą, którąby wyrównała wszelkie krzywdy, zniosła ucisk. Ich najwybitniejszym przywódcą jest ks. Hlinka, o którym nieraz jeszcze wypadnie nam pisać. Od zeszłego roku premjerem rządu czechosłowackiego w Pradze jest Słowak dr. Hodża — zobaczymy, co on dla swego narodu zrobi. A nie trzeba dodawać, że wszystkiemu, co się dzieje na tamtej stronie Tatr, my tutaj, z tej ich strony, przyglądamy się nietylko z zainteresowaniem, ale i ze zrozumieniem i sympatją.

J. R.

Braterstwo polskiej i słowackiej młodzieży.

Między 8 a 15 czerwca 1936 młodzież gimnazjum z Nowego Targu bawiła na wycieczce w środkowej Słowacji, gdzie była bardzo serdecznie witana. Wycieczkę z 68 osobami prowadził prof. Pius Jabłoński. Wycieczka zwiedziła Turczański Sv. Marcin, gdzie była podejmowana przez tamtejszego burmistrza miasta oraz przez Zarząd „Maticy Slovenskej“. Zwiedzono tam „panteon słowacki“ — cmentarz, gdzie spoczywają zwłoki najwybitniejszych Słowaków, którzy wsławili się na polu walki niepodległościowej. Wyjaśnień udzielał dr. Mećiar Stanisław, wielki znawca literatury współczesnej polskiej. Młodzież zyskała sobie tam wielką sympatję śpiewem słowackim i polskim, który prowadził p. Grzybek Józef.

Stamtąd na trzeci dzień wycieczka udała się w dalszą drogę do Prievidzi i Bojnickich kąpieli.

W dalszym ciągu młodzież zwiedziła kąpiele w Bojnicach i zamek Palfich, gdzie nocowała. Za młodzieżą do Bojnic, które są oddalone od Prievidzi o trzy klm., przybyła licznie młodzież tamtejsza i ludność, której ciężko było rozłączyć się z młodzieżą podhalańską. Do późnych godzin ludność słowacka przez oklaski zmu-

szała tam do śpiewu młodych podhalańców. Stamtąd wycieczka udała się do Trenczyna, tłumnie żegnana na stacji przez ludność z Prievidzi.

W Trenczynie wycieczce przygotowano entuzjastyczne powitanie na stacji i zaprowadzono ją do „Sokoła", gdzie przygotowano uroczyste przyjęcie. Podczas wieczerzy popisywała się tamtejsza młodzież gimnazjalna deklamacjami, śpiewem oraz ćwiczeniami gimnastycznemi. Do ogólnego programu młodzież gimnazjalna podhalańska dodawała swój śpiew polski i słowacki oraz deklamacje słowackie i polskie, czem zyskiwala sobie długo niemilknące oklaski. Zaraz na wstępie przywitał wycieczkę przemówieniem polskiem jeden z profesorów tamtejszego grona, na które odpowiedział w języku słowackim prof. Pius Jabłoński, podkreślając tak miłe i serdeczne przyjęcie. Cały wieczorek zapoznawczy zakończył bardzo serdecznem przemówieniem dyrektor gimnazjum. Na wieczorku byli obecni poza gronem profesorskiem, starosta trenczyński oraz liczni obywatele miasta.

Z Trenczyńskich Cieplic wycieczka wróciła do Trenczyna, gdzie oczekiwała ją licznie zebrana młodzież. W Trenczynie wycieczka wzięła udział w procesji Bożego Ciała oraz w uroczystej Mszy św., śpiewając pieśni polskie kościelne. Po nabożeństwie była przyjęta przez tamtejszego prowincjała zakonu Piarów.

15 czerwca wycieczka żegnana przez tłumy młodzieży tamtejszej, wręczając młodzieży podhalańskiej olbrzymie bukiety róż, wyruszyła z Trenczyna pod ośnieżone Tatry, wywożąc dużo miłych wrażeń.

Zalesienie nieużytków w Ochotnicy

Staraniem p. Borowicza, inspektora leśnego w Nowym Targu, oraz dzięki udzieleniu przez p. starostę subwencji, w robu bieżącym zalesiono 22 morgi nieużytków na tak zwanej Łysej Górze w Ochotnicy, będącej własnością 18 gospodarzy. Góra ta obejmuje około 60 morgów. W dniu 25 kwietnia b. r., po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Ochotnicy Dolnej, udał się na wspomnianą górę pochód złożony z licznej publiczności i dziatwy szkolnej.

Poświęcenia sadzonek dokonał na miejscu tutejszy proboszcz, ks. Sotowicz. Po dokonaniu poświęcenia, p. inspektor Borowicz w płomiennych słowach podniósł znaczenie i korzyści zalesienia nieużytków, zachęcał ludność do opieki i sadzenia lasów, szczególnie zaś zwracał się do dziatwy szkolnej. Przemówienie p. inspektora przyjęto oklaskami, poczem nastąpiło sadzenie drzewek przez uczestników, jak również przez dziatwę szkolną.

Zalesienie spotykało się z oporem, gdyż nieprzychylni burzyciele starali się wszelkiemi siłami do tego nie dopuścić, lecz ludność zrozumiała podstęp i chętnie zgodziła się na zalesienie dokładając starań i pracy. Ludność wyraża p. Borowiczowi za dotychczasową opiekę i pracę serdeczne „Bóg zapłać" i prosi o dalsze poparcie i opiekę Ochotnicy.

Jan K. Chlipała
i współwłaściciele.

Na nową perć

Pod takim tytułem ukazała się nie tak dawno książeczka z wierszami. Wyszła ona nakładem Ogniska Zw. Podhalan w Kościelisku, a napisał ją rcdowity góral z Kościeliska, Stanisław Nędza-Kubiniec.

O książeczce tej było nawet trochę głośno. Oto krakowski „Kurjer“ napadł dość zjadliwie na Nędzę-Kubińca zarzucając mu ni mniej ni więcej, tylko sympatyzowanie z komunizmem. Niektórzy zaczęli już naprawdę ubolewać, że to i góral i Ognisko Związku Podhalan, a z drugiej strony jakiś komunizm. Ja osobiście, jak i wielu innych, wcale w to nie uwierzyłem, i po przeczytaniu tej 70-cio stronicowej książeczki także nie wierzę. Nędza-Kubiniec komunistą nie był, nie jest i napewno nie będzie. Jestem o to spokojny. Obawiam się natomiast czego innego, a mianowicie: że Stan. Nędza-Kubiniec, jako niewątpliwy samorodny talent góralski, zatraci się na bardzo śliskiej drodze, jaką są modne dziś, klasowo-rewolucyjne tematy. To „klepanie kos“ i „czerwona krew“ i to „rozwalanie murów miast“ i groźne „cepy“ i wiele wiele innych, jakoś to wszystko do mnie nie przemówiło, choć przecież jestem też synem drobnego rolnika, synem chłopskim. Wiersze tą „ideologją“ przesiąknięte są dość „płone“. Są tam wprawdzie rymy, ale niema poezji, niema prawdy życia.

Natomiast wiersze góralskie o Janicku, o gęślach, o nucie — to już co innego. Tu widać talent i tu Staszek Nędza ma „rzoz“. I gdyby ten talent w tym kierunku był zużytkowany, gdyby się rozrastał i plenił na podhalańskim (jakże bogatym we wszelakie piękno) gruncie, to wtedy: „Patrz sie bracie! — sto hromów, co za sieła“...

W następnych numerach „Ziemi Podhalańskiej“ będą drukowane liczne utwory góralskie Stan. Nędzy-Kubińca.

W roku (zdaje mi się) 1923 odwiedziłem w Zakopanem Orkana. Zastałem go przy pisaniu powieści „Kostka Napierski“. Opowiadał mi wówczas, coby to mogło przy tym temacie być królewski syn pułkownik, chłopski bunt z marszałkiem Łętowskim na czele, kasi-cosi... Potem uśmiechnął się i powiada: „Ale to, widzis chłopce, nie w tem rzec“... Wieczorem siedzieliśmy na werandzie Szkoły Przemysłu Drzewnego, Bartuś z Kościeliska cudne kołysał nuty; był w nich i bunt i śleboda i miłość na jasnej polanie i płacz serca i wszystko. W tem rzec...

Życzę Staszkowi Nędzy-Kubińcowi by się wsłuchał w Bartusiowego zięcia nuty, a wtedy my wszyscy górale pójdziemy z nim na nową perć, gdzie...

„przy nieznanem drzewie
ukryty drogi skarb,
o którym nikto nie wie“...

A. Zach.

TEGOROCZNY ZJAZD PODHALAN ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 8 i 9 SIERPNIA W CZARNYM DUNAJCU.

Ruch podhalański

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU PODHALAN.

Od dorocznego Zjazdu Podhalan w roku ubiegłym, odbyły się dwa posiedzenia Zarządu Głównego w Krakowie. Na posiedzeniach tych omówiono cały szereg spraw bieżących, pozostających w związku z kulturalnem i gospodarczem życiem Podhala.

Postanowiono m. in. co następuje:

1) Doroczny Zjazd Podhalan odbędzie się w tym roku w Czarnym Dunajcu. Dnia 8 sierpnia (sobota) po południu obrady delegatów Ognisk, zaś dn. 9 sierpnia (niedziela) obrady wielkiej Gromady.

2) Ponieważ w sierpniu b. r. Ognisko Zw. Podhalan w Radziechowach (pow. żywiecki) obchodzi 10-lecie swego istnienia, Zarząd postanowił wysłać na tę uroczystość specjalną delegację oraz wezwać Ogniska do wysłania delegacyj.

3) Zarząd postanowił wszystkiemi siłami poprzeć inicjatywę dr. Józefa Macki, dotyczącą organizowania t. zw. gospodarstw piętrowych (sadownictwo) na Ziemi Podhalańskiej. (Zagadnienie to omawia broszura dr. J. Macki p. t. „Organizacja gospodarstw piętrowych na Ziemi Podhalańskiej".)

4) Zarząd postanowił w granicach swoich możliwości poprzeć bardzo pożyteczne wydawnictwo albumowe prof. Józefa Pieniążka p. t. „Podhale w obrazach". (Bliższych informacyj udziela: prof. Józef Pieniążek, Lwów, Piaskowa 27).

Z ŻYCIA PODHALAN W KANADZIE.

Zarząd Główny Związku Podhalan otrzymał niedawno od Ogniska Związku Podhalan im. J. Piłsudskiego w Kanadzie (Toronto) zaproszenie na 3-ci walny zjazd Podhalan w Kanadzie, który odbędzie się tam w dniach 8 i 9 sierpnia b.r. Cóż za dziwny a miły zbieg okoliczności: oto również 8 i 9 sierpnia odbędzie się nasz doroczny Zjazd Podhalan w Czarnym Dunajcu. W tych samych dniach, choć nie umawialiśmy się, połączy nas wspólna sprawa, wspólny duch, wspólna idea. Będziemy duchowo razem, choć rozdzieleni bezmiarami oceanu.

Zarząd Główny nie może — niestety — narazie wysłać swego delegata do Kanady. Możliwe jednak, że delegat taki niedługo będzie mógł wyjechać. Ale na zjeździe czarnodunajeckim prezes F. Gwiżdż powie zgromadzonym o pracach Zw. Podhalan w Kanadzie, które zna na podstawie częstych korespondencyj. Narazie przesyłamy Braciom w Kanadzie tą drogą najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad. Wierzymy też, że kandydatów do zdobycia drogocennego puharu za najlepszy taniec góralski znajdzie się tam dość.

Z ŻYCIA PODHALAN W KRAKOWIE.

Głównym ośrodkiem życia podhalańskiego w Krakowie, jest Ognisko Zw. Podhalan, które pod przewodnictwem nacz. mgr. Fr. Sroki wykazuje dużo żywotności. Z poczynań Ogniska należy wymienić m. in. utworzenie bibljoteki im. Wł. Doruli i przeznaczenie jej dla rodzimej wsi zmarłego Białki Tatrzańskiej.

Ognisko podtrzymuje również życie towarzyskie, urządzając często imprezy towarzyskie dla członków i sympatyków. Do imprez o podobnym charakterze należy zaliczyć również wieczór po-

żegnalny dla p. Henryka Walczaka, b. Kom. Woj. P. P., który będąc — w czasie swego pobytu w Krakowie — członkiem Ogniska, zaskarbił sobie wiele sympatji.

Drugim ośrodkiem podhalańskim współpracującym z Ogniskiem jest A-Akademicki Zw. Podhalan, którego prezesem jest Adolf Rawicki.

Z OGNISKA ZWIĄZKU PODHALAN W WARSZAWIE.

W dniu 4-go czerwca 1936 r. odbyło się w Warszawie walne zebranie członków Ogniska Związku Podhalan przy udziale 40 kilku członków z gen. A. Galicą na czele. Przewodniczył zebraniu poseł dr. K. Duch, którego następnie zastępował mgr. J. Trzópek.

W ewidencji Ogniska znajduje się 105 podpisanych deklaracji członkowskich, — nie licząc członków honorowych Związku, w tem 17 zamiejscowych.

W okresie sprawozdawczym padł na stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych członek Związku ś. p. Bronisław Pieracki, i zmarli: ś. p. gen. Jerzy Dobrodzicki, ppłk. dypl. Leopold Müller, urzędnik Banku Polskiego Józef Chrobak. Walne Zebranie uczciło pamięć wymienionych zmarłych członków przez powstanie, poświęcając symboliczną minutę ciszy zmarłemu Pierwszemu Obywatelowi Polski ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Zarząd współdziałał z Tow. Przyjaciół Huculszczyzny w organizacji „Święta Gór", które odbyło się w r. 1935 w Zakopanem;

Równie poważnem zagadnieniem, które było tematem licznych konferencji i zebrań z inicjatywy Ogniska, była troska o rozwój podhalańskich letnisk i uzdrowisk.

Trzecim terenem działalności Ogniska była dziedzina charytatywna i opiekuńcza.

Składając podziękowanie pp. Antoniemu Zachemskiemu i Janowi Gałdynowi za propagandę sztuki regionalnej i pieśni Podhala przez produkcje w Polskiem Radjo walne zebranie członk. Ogniska jednomyślnie uchwaliło wystosować adres dziękczynny do p. Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego z zapewnieniem dalszej wytrwałej służby Podhalan dla Państwa zgodnie z apelem Pana Generalnego Inspektora Armji oraz przesłać Głównemu Zarządowi Ogniska Związku Podhalan w Toronto (Kanada) wyrazy serdecznej podzięki za zaproszenie na III-ci Walny Zjazd

W końcu walne zebranie wybrało następujące osoby do władz Ogniska:

Prezes — dr. Stanisław Kawczak, sekretarz — Władysław Tryszczyło, skarbnik — Grzegorz Turek, członkowie Zarządu: dr. Kazimierz Zaczek, dr. Kazimierz Duch, mjr. dr. Wiktor Kaliciński, dr. Marjan Szromba, mjr. Stanisław Kęsek, mgr. Jan Trzópek, Jan Gałdyn, Jan Tyc, Antoni Zachemski, Henryk Łopatko i gospodarz — inż. Władysław Kowalski; zastępcy członków Zarządu: prof. dr. inż. Zygmunt Golonka, mjr. dypl. inż. Jan Janota, mjr. dypl. Stefan Koeb, dr. Klemens Ołpiński, dr. Franciszek Bobek, mgr. Wincenty Bryja.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej — sędzia Antoni Wasiewicz, członkowie Kom. Rew.: prof. Józef Aseńko, kpt. Franciszek Znamirowski; zastępcy członków Kom. Rew.: radca Jan Bryzek i Kajder Franciszek.

Członkowie Sądu Koleżeńskiego: gen. Andrzej Galica, inż. Kazimierz Górski, inż. Tadeusz Rysiakiewicz; zastępcy: inż. Stefan Chojnicki i apl. sądowy Fryderyk Riegelhaupt.

OGNISKO ZWIĄZKU PODHALAN W KOŚCIELISKU.

Dnia 10 maja 1936 r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Ogniska Związku Podhalan w Kościelisku. W zebraniu wzięło udział 50 członków. Nowy skład Zarządu Ogniska przedstawia się następująco: prezes Nędza Kubiniec Stanisław, sekretarz Szczepaniak Stanisław, skarbnik Fatla Andrzej, członkowie Zarządu Sobczak Józef i Karpiel Jan.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Wójtowicz Józef, Pitoń Stanisław Kubów, Karpiel Stanisław.

Budowa Domu Ludowego w Kościelisku

Pomóżmy im w pięknym wysiłku

Ruchliwe Ognisko Związku Podhalan w Kościelisku przystąpiło do budowy Domu Ludowego. Przedsięwzięcie wielkie. Cel wzniosły. Praca przy budowie żywa. Dom już przykryty dachem. Ale do wykończenia potrzeba sporo gotówki. Będzie to pierwszy dom, będący własnością Ogniska Związku Podhalan czyli własnością wszystkich podhalanców. Dom został wybudowany w stylu podhalańskim, z szerokich płaz. Całość projektował bardzo pięknie i zupełnie bezpłatnie nasz rodak p. Czarniak Andrzej z Zakopanego. Dom dotychczas stanął tylko ofiarnością członków Ogniska. Obecnie wyczerpani zwracamy się do Czytelników „Ziemi Podhalańskiej", do bratnich Ognisk Zw. Podhalan i do całej braci góralskiej z gorącą prośbą: pomóżcie nam!
Uboga ludność miejscowa, która samorzutnie rozpoczęła tę wielką pracę, ugina się pod jej ciężarem.

Ale nie jesteśmy sami — Podhalanie! — wołają Kościeliszczanie w nadesłanej nam odzewie — zwracamy się do Was z krótkim apelem — Pomóżcie! — Praca nasza musi być wykończona. Jesteśmy żywą cząstką wielkiego Podhala. — Czy słyszycie bicie naszych serc? — Za każdy grosz wdowi, za każdy dar w naturze: smreka, deskę, czy parę gontów — składamy nasze podhalańskie „Bóg zapłać".

Adres: Zarząd Ogniska Zw. Podhalan w Kościelisku k. Zakopanego.

Związek Ziem Górskich R. P.

Podczas zeszłorocznego zjazdu w Zakopanem przedstawicieli ziem górskich, który odbył się w czasie t. zw. „Święta gór", powzięto szereg uchwał w kwestjach związanych z kulturalno-gospodarczemi potrzebami góralszczyzny. W wyniku końcowych obrad przedstawicieli organizacyj i gmin górskich wysunięto konieczność powstania jednolitej organizacji, poświęconej specjalnie najważniejszym zagadnieniom regjonalizmu górskiego, co podkreślono szczególnie w rezolucji z dnia 18 sierpnia 1935 treści następującej:

„Przedstawiciele ludności góralskiej z łańcucha Karpat od Czeremoszu po źródła Olzy, wyrażają swą radość i wdzięczność za urządzenie w Zakopanem u stóp najwyższych gór Polski „Święta Gór". Przeżyty tydzień wspólnej rozrywki i przedstawienia wyników pracy ujawnił z całą siłą prawdę: że życie w górach wytworzyło dla wszystkich szczepów góralskich Polski wspólność idei, kultury i interesów gospodarczych, że w potężnej, mocarstwowej Polsce widzi ludność góralska zabezpieczenie swobodnego rozwoju życia, że wielka w Polsce

istnieje dla góralskich Karpat możliwość pełnego wyzyskania przez ruch turystyczny i uzdrowiskowy bezcennych wartości piękna przyrody górskiej i bogactwa obyczaju ludowego wszystkich regjonów górskich. Celem trwałego zabezpieczenia wyników wspaniałych pierwszego „Święta Gór" i dalszej pracy nad rozwojem góralszczyzny ziem Polski, wyrażają przedstawiciele wszystkich regjonów górskich prośbę, aby utworzono organizację społeczną, która zespoliłaby wysiłki wszystkich czynników nad podniesieniem ideowem, gospodarczem i kulturalnem obszarów górskich Polski".

W myśl powyższego, mając na uwadze z jednej strony ciężkie położenie gospodarcze ludności górskiej, a z drugiej strony konieczność racjonalniejszego zaopiekowania się zabytkami sztuki i podtrzymywania swojszczyzny regjonalnej, zawiązał się pod przewodnictwem gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego, min. spraw wojsk., ukonstytuowany w dniu 30 kwietnia b. r. komitet, który przystąpił do utworzenia organizacji p. n. „Związek ziem górskich R. P." z siedzibą w Warszawie.

W skład komitetu organizacyjnego z ramienia Związku Podhalan weszli pp. senatorowie gen. A. Galica i prezes F. Gwiżdż.

Zjazd Zw. Ziem Górskich odbędzie się w tym roku 14, 15 i 16 sierpnia w Sanoku w połączeniu ze „Świętem Gór".

KRONIKA

NOWY POMNIK WŁADYSŁAWA ORKANA. Słychać, że artysta-rzeźbiarz p. Mieczysław Bogaczyk z Nowego Sącza wykonał projekt pomnika Władysława Orkana dla tego miasta. Po doświadczeniach nowotarskich może w Nowym Sączu, w tej stolicy szerokiego Podhala, uda się złożyć trwały hołd znakomitemu poecie — hołd szczery i poważny w kształcie i materjale, godnym wielkiego syna ziemi podhalańskiej.

REGULACJA STANU HIPOTECZNEGO NA SPISZU I ORAWIE. Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do uregulowania stanu hipotecznego i ksiąg gruntowych na terenie Spisza i Orawy. W związku z tem wydelegowano kilku sędziów do przeprowadzenia tego zarządzenia. Komisje te będą urzędowały w Czarnym Dunajcu.

NARADA GOSPODARCZA W KRYNICY. W połowie czerwca odbyła się w Krynicy narada gospodarcza, poświęcona zagadniom Podhala i Łemkowiny. Obradom przewodniczył wojewoda krakowski płk. Gnoiński, udział w nich brali przedstawiciele administracji, samorządu, przemysłu i handlu. Izby rolniczej oraz okolicznej ludności.

Wśród powziętych uchwał zasługują na podkreślenie te, które zmierzają do wzmożenia pracy kulturalnej i gospodarczej w kółkach rolniczych, Kołach Gospodyń wiejskich, w dziedzinie opieki społecznej itd. Imieniem ludności łemkowskiej dziękował p. wojewodzie Gnoińskiemu za opiekę nad Łemkowiną prezes „Łemkosojuza" dr. Hnatyszak.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6.

Prenumerata roczna wynosi 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr., kwartalna 75 gr. Egzemplarz pojedynczy 25 gr. Prenumerata na Amerykę: roczna 1 dolar, półroczna 50 centów, kwartalna 25 centów.

Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ¼ strony 25 zł., ⅛ str. 13 zł. Artykuły reklamowe (w tekście) cała strona 150 zł., pół str. 75 zł., ¼ strony 40 zł.

Redaktor i wydawca: FELIKS GWIŻDŻ.

„Drukarnia Lekarska", Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Leszno 56

Odbito w „Drukarni Uniwersalnej", Warszawa, Długa 26